

Zbrodnie po raz pierwszy ujawnione (2)

Rozległa i zasobna wieś Huta, położona na pograniczu chełmsko-zamojskim, zablizniła już swoje rany. Tylko najstarsi jej mieszkańcy jeszcze do dziś nie mogą otrząsnąć się z przerażenia jakie ich ogarnęło 10 i 11 czerwca 1945 r., w czasie akcji NKWD i UB przeciwko kwaterującym w Hucie oddziałom NSZ.

W wiosce — jak mówi Aleksander Bednarczuk — było do czerwca 1945 r. 112 gospodarstw. Enkawudziści i ubecy spalili około 100 budynków. Pozostały tylko domy na wzgórzu i budynek szkoły. Stanisław Bednarczuk doliczył się zaledwie siedmiu ocalałych gospodarstw.

Ogień

Część budynków ogień strawił pierwszego dnia akcji, w niedzielę 10 czerwca. NKWD strzelało pociskami zapalającymi, szczególnie do tych domów, gdzie kwaterowali partyzanci. Leon Czerniej, służył kiedyś w carskiej armii i dobrze mówił po rosyjsku. Prosił enkawudzistę, aby jego dom oszczędził. Ten nie usłuchał i podpalił dom na oczach gospodarza. Spłonęły m.in. obora i stodoła Michała Kołodziejczuka, obora Radoniów ze świniami, zabudowania Dołęgów i wiele innych budynków oraz dużo zwierząt.

Na drugi dzień, w poniedziałek wspomina Roman Radoń — enkawudzista i funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa z Chełma, chodzili od zagrody do zagrody przepytując ludzi, przeważnie starszych, którzy nie uciekli, czy nie ma gdzieś ukrytych partyzantów. Ocalałe jeszcze budynki podpalali. Staruszką Józefa Gontarza chcieli zabić w obejściu, ale żona narobiła krzyku i obroniła go. Pobity Gontarz długo chorował.

Stanisław Bednarczuk opowiada jak NKWD i ci z resortu złapali kilkunastu mężczyzn z wioski i zarządowali na samochód. Polacy z UB chcieli ich rozstrzelać na miejscu, ale sowiecki lejtnant nie



Stanisław Bednarczuk — jakiś sowiecki żołnierz usiłował tej zbrodni zapobiec.

pozwolił na to. Starosta chełmski, którego nazwisko tu pominiemy, wydał polecenie aby strzelać do wszystkich i spalić wszystkie domy. Lejtnant NKWD zaprotestował. Miał powiedzieć: „nie nada strzelać, niech zhareje”.

Zabójstwa

19-letni Jan Bednarczuk wyprowadził krowę na łąkę i nie wiedząc czemu wrócił do domu. Na odgłos strzałów schował się w piwnicy. Pracownik UB wyciągnął go stamtąd. Nie słuchając żadnych wyjaśnień, pchnął go w żyto

i strzelił serią z automatu w plecy. To dokonane z zimną krwią morderstwo obserwoowało kilka osób. Stanisław Bednarczuk, brat zabitego, twierdzi, że jakiś sowiecki żołnierz, usiłował tej zbrodni zapobiec. Krzychał „nie strzelać”.

U Łatków kwaterowało 18 żołnierzy NSZ. Uciekli pierwszego dnia akcji. Widząc, że Huta się pali, Władysław Łatka załadował na furmankę najpotrzebniejsze rzeczy i razem z żoną i dziećmi chciał uciekać. Obok stodoły zatrzymali ich enkawudzista. Pod jakimś drzewem znaleźli karabiny i oskarżyli o ich posiadanie Łatkę i jego sąsiada Leopolda Cymborskiego. Żona Władysława Łatki, Bronisława mówi, że wydarzenia dotyczyły się bardzo szybko. Sowietki kazali obu mężczyznom klękać. Łatka nie ukląkł, trzymał na rękach 9-letniego syna. Jeden z sowieckich żołnierzy strzelił do Łatki z karabinu, prosto w serce i zabił go. Potem zastrzelił Cymborskiego. Odchodząc enkawudzista wrzucił granat do stodoły i podpalił zabudowania Łatków.

Helena Szpunar z Wojdów miała w 1945 r. 7 lat. W tę straszną niedzielę, 10 czerwca z dwiema siostrami i sąsiadką

Pacyfikacja Huty

schroniła się do piwnicy na kartofle. Jakiś enkawudzista ze skośnymi oczami chciał ich zastrzelić, już ustawił karabin maszynowy, ale na szczęście z tego zrezygnował. Nazajutrz uciekły z Huty. Ojciec Heleny Stefan Wojda wrócił do wsi, aby dowiedzieć się czy u dziadków jest wszystko w porządku. Jak zabili Janka Bednarczuka — opowiada pani Helena — przyszła kolej na ojca. Strzelili mu w głowę.

Oblawa

W czasie pacyfikacji Huty, na terenie kilkunastu sąsiednich wiosek trwała oblawa i pościg za uciekającymi i gdzieśgdzie broniącymi się partyzantami NSZ. W wojskowo-bezpieczniackie sieci wpadali cywile i przypadkowi podróżni. Na drodze do Tworyczowa zabito jakiegoś chłopca, który przewoził partyzanta NSZ. W Kol. Feliksów przez oblawę nie przeszedł Mieczysław Strycharczuk z Rozkoszówki. Sowietki zabili go na Semeniukowym polu — opowiada Edward Mech. Czesław Lesiuk mówi, że w Kol. Feliksów zastrzelono też jednego nieznanego partyzanta, prawdopodobnie z AK. Dwóch innych zabito na kolejce wąskotorowej za Uchaniem.

Kilkunastu ujętych żołnierzy NSZ aresztowano i wywieziono do Krasnegostawu. Pod Aurelinem zatrzymano Władysława Śmiecha, brata słynnego dowódcy AK Józefa Śmiecha ps. „Ciąg”, Ignacego Daszuka i Stanisława Prusa. Początkowo chciano ich rozstrzelać, ale później przewieziono ich do PUBP w Krasnymstawie i na Zamek w Lublinie. Aresztowany też został drugi brat „Ciaga” — Edward Śmiech.

Groby

Poległych w Hucie 11 żołnierzy NSZ pochowano początkowo na środku wsi, obok drogi, w miejscu gdzie dzisiaj stoi



Na moich oczach enkawudzista zastrzelili mojego męża i Cymborskiego — mówi Bronisława Łatka.

remiza strażacka. Kilkanaście lat później, w związku z budową tej remizy, władze wyraziły zgodę na przeniesienie partyzanckich szczątków na cmentarz w Wojsławicach. Emerytowany dziś kościelny Bronisław Nosek wydobywał kości i wkładał do wielkiej drewnianej skrzyni. Skrzynię przewieziono do Wojsławic i zakopano na miejscowym cmentarzu, około 100 m od bramy wejściowej. Dopiero niedawno umieszczono na tym grobie tabliczkę z napisem: Kpt. „Szary” — dowódca oddziałów, ppor. „Jacek” — dowódca plutonu, sierż. „Sokół” — dowódca plutonu, łączniczka n.n. i 7 żołnierzy N.S.Z. n.n. Polegli w Hucie 11.06.1945 r.

Na cmentarzu w Wojsławicach pochowano również mieszkańców Huty. Jana Bednarczuka, Leopolda Cymborskiego, Władysława Łatkę i Stefana Wojdę. Mają wspólny pomnik. Dopiero teraz rodziny mogą głośno mówić o okolicznościach ich tragicznej śmierci.

Zdrajca?

Wielkie nieszczęście na Hutę sprowadził — zdaniem moich rozmówców — jeden z mieszkańców Huty Jan M. Niektórzy twierdzą, że był na usługach NKWD. To on doniósł im o pobycie oddziałów NSZ w Hucie. On także wskazał kwaterę kpt. „Szarego”. Podobno wydał też w ręce UB „Sokoła”. Stanisława Szymańskiego z 27 Wołyńskiej Dywizji AK i Kazimierza Witkowskiego, również żołnierza AK. Jak było naprawdę, nie wiadomo.

Pewne światło na całą sprawę rzuca zachowany do dzisiaj meldunek por. „Romana” dowódcy oddziału NSZ z 16.06.1945 r. (cyt. za Henryk Pająk, „Za samostijną Ukrainę”, Lublin 1992). Znajdujemy w nim opis akcji oddziałów NSZ na Wierchowiny, 6 czerwca, podczas której wymordowano 194 osoby — jak podkreśla „Roman” — pochodzenia tylko ukraińskiego. Z dalszej części raportu dowiadujemy się o pościgu NKWD i wojska za wycofującymi się oddziałami NSZ oraz o potyczce, w której zginęło 4 partyzantów NSZ i 4 żołnierzy WP. W meldunku por. „Romana” znalazł się też w miarę dokładny opis akcji sił pościgowych na kwaterujące w Hucie oddziały NSZ. Jednak konfrontacja tego dokumentu z relacjami świadków nie pozwala na bezkrytyczne przyjmowanie zawartych w nim informacji. Nie ma też żadnej pewności, że meldunek „Romana” jest autentyczny. Rozstrzygnięcie wielu poruszonych tu kwestii wymaga dalszych żmudnych badań.

(K.Cz.)

Fot. M. Jawor